

Park narodowy, czy kurort wczasowy? Komu dostęp do morza?

Park narodowy, czy kurort wczasowy? Komu dostęp do morza?

Przeciętny polski turysta zostawia podczas urlopu nad morzem średnio co najmniej 250 dolarów. Tytko w Jastarni w ciągu roku wydano ponad 1000 zezwoleń na prowadzenie pensjonatu lub hotelu (Wprost, 15.08.99). W większości nadmorskich miejscowości króluje tłum plażowiczów, wszechobecni handlarze, Inwazja Mocy i tym podobne imprezy komercyjne (ponoć firma, która zrezygnuje z letniej promocji nad Bałtykiem skazana jest na klęskę). Ostatnie oazy spokoju bronią się przed naciskami tych, którzy na morzu chcą przede wszystkim zarobić.

Pod szczególnym ostrzałem są parki narodowe: W Smołdzinie, siedzibie Słowińskiego Parku Narodowego, trwa wojna o „dostęp do morza”. Gmina nie może przeboleć, że wciąż nie jest tu jak w Łebie czy Juracie..., a jest tu naprawdę uroczo. Rezerwat Klukowe Buki, szuwały wokół jeziora Gardno, pogańska Góra Skruchy Rowokół - dzięki istnieniu parku od 1967 r. te i inne miejsca wciąż przyciągają szukających kontaktu z przyrodą. Tymczasem gmina, której 60 proc. powierzchni zajmuje park, „czuje się ubezwłasnowolniona”, a jej wójt Tadeusz Pietkun założył niedawno Stowarzyszenie Samorządów Polskich Współpracujących z Parkami Narodowymi, które planuje dokonać zmiany ustawy o ochronie przyrody oraz wpływać na sposób zarządzania parkami narodowymi (na spotkaniu założycielskim w lutym br. do stowarzyszenia przystąpiło 16 gmin). Wicedyrektor Słowińskiego Parku Narodowego Dymitr Komanecki twierdzi, że park nie ulegnie naciskom ani gminy, ani przeróżnych VIP-ów, którzy, jak niedawni amatorzy konnych przejażdżek z Ambasady Niemieckiej, domagają się specjalnego traktowania i naginania parkowych przepisów do ich zachcianek. *„Nie dziwię się, że parki są przedmiotem ciągłych nacisków i żądań. - mówi Komanecki - Są to najatrakcyjniejsze tereny w Polsce, a stanowią przecież mniej niż 1 proc. powierzchni kraju.”* *„Park nie stwarza ograniczeń, a raczej możliwości.”* - twierdzi Marcin Zielonka z Muzeum Przyrodniczego SPN - *„A ci, którzy wydają miliardy na najlepsze auta, a potrafią godzinę lamentować nad biletem wstępu do parku, nie warci są komentarza. Nie mogą się na te swoje samochody napatrzeć i najchętniej zaparkowaliby je nad samym morzem, przy swoim grajdołku, a nie na wyznaczonym parkingu.”* Tytko dzięki temu, że do plaż w Słowińskim Parku Narodowym trzeba pokonać kawałek drogi na własnych nogach, zachowały one jeszcze dziki charakter. Niedawno goszczący tu dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego tak podziwiał niezmaconą ciszę i malowniczość okolicy, że nawet noc spędzał na plaży. Choć rocznie odwiedza park ok. 400 tysięcy osób (1998 r.), 140 kilometrów szlaków turystycznych nie jest zbyt przeciążone, z wyjątkiem ruchomych wydmy koło Łeby. *„Niestety - śmieje się pani Genowefa Zielonka zajmująca się turystyką w Słowińskim PN - ruchome piaski jeszcze nikogo nie wciągnęły, a może to byłaby dobra nauczka dla niszczących wydmy pseudo-turystów”.*

Ruchome piaski nie są niestety złotymi piaskami i park nie opływa w bogactwa, lecz mimo to ciągle Wysuwane są żądania podziału dochodów parku z gminą. Pretensji nie brakuje, brak jednak wyobraźni. Bo gdy zamieni się ostatnie piękne zakątki w hałaśliwe plażo-targowiska, władzom gminy pozostanie tytko ze wstydu schować głowę w nadmorski piasek.

Lila Dawidziuk